DEMOKRATA POLSKI.

Demokrata Polski wychodzi bez oznaczenia czasu.—Opłata na Dziewięć półarkuszy: w Anglii szyl. 3, we Francyi fr. 3 cent. 75, w Polsce złp. 6.

Dnia 31go Stycznia 1856.

Wszystkie listy, pisma, dzienniki, pieniądze, mandaty, i. t. d., przeznaczone do *Demokraty*, równie jak do Centralizacyi, mają być przesyłane pod adresem: *Mr Stanislaus Worcell, 35, Hunter Street, Brunswick Square, London.*

UKŁADY 1856 R.

Przyjęła więc Rossya *bezwarunkowo* punkta jakie przesłała jéj Austrya, jako przedugodne podstawy do negocyacyi nad nastąpić mającym pokojem.

Punktami temi są:

1° Zrzeczenie się Rossyi protektoratu nad Mołdo-Wołoszczyzną i dozwolenie Sprzymierzonym urządzenia tych Księstw według spólnego pomiędzy nimi ułożonego planu.

2° Celem usunięcia ujść Dunajowych spod kontroli rossyjskiéj i zabezpieczenia wolności żeglugi na téj rzecze, którą nazwano *niemiecką*, jako téż dla utrudnienia najazdu Księstw Naddunajskich, Rossya odstąpić ma część Bessarabii, odgraniczoną liniją, poprowadzoną od miasta Chocimia wzdłuż działu wodnego pomiędzy Prutem a Dniestrem aż do jeziora Sasik; co nazwano sprostowaniem (rektyfikacyą) granic.

3° Zamienienie Morza Czarnego na morze neutralne, przystępne jedynie dla handlowych okrętów. Skutkiem tego nie ma wolno być Rossyi utrzymywać jakiéjkolwiek wojennéj siły morskiéj na tém morzu, z wyjątkiem kilku małych stateczków o 2 działach dla policyi nadbrzeżnéj, a zatém wzbronionémby jéj było zachowanie istniejących lub zakładanie tam nowych jakichkolwiek morskich zbrojowni. Dla dotrzymania tego warunku Sprzymierzeni przedstawili Rossyi potrzebę zaprowadzenia we wszystkich południowych portach kontroli własnéj za pośrednictwem swoich konsulów.

4° Po zawarciu pokoju, Rossya będzie zawezwaną do czuwania nad losem Chrześcijan syzmatyckich, zamieszkałych w państwie Ottomańskiém, przez co nie przestałaby taką być na przyszłość jak była przedtém najgłówniejszą potektorką Turcyi.

W końcu, 5° Sprzymierzeni zastrzegli sobie jeszcze prawo żądania od Rossyi innych rękojmi zawrzeć się mającego pokoju, pod któråto ogólną formułą podobało się dziennikarzom upatrywać zastrzeżenie sobie rozbrojenia wysp Alandzkich przez Rossyę.

Warunki te, jakkolwiek rozniesione przez wszystkie dzienniki europejskie do wiadomości każdego, przytoczyliśmy dla tego w całéj rozciągłości, iż one będą podczas kilka następnych miesięcy stanowić główny przedmiot wszelkich ruchów dyplomatycznych, a zatém i my nieraz będziemy zmuszeni do nich się odwołać.

Depesza telegraficzna, donosząca o akcie przyjęcia bezwarunkowego tych propozycyi przez Rossyę, powitaną została przez wszystkie rządy despotyczne z największym zapałem. Papiery na bursach podskoczyły na raz w Londynie o 3 proc., w Paryżu o 4, w Wiedniu o 6. Przyjaciele porządku despotycznego i spekulanci ujrzeli w tym akcie rozwiązanie kwestyi europejskiéj i pewną podstawę do bliskiego pokoju.

Wprawdzie cała dotychczasawa wojna dwuletnia nie była niczém więcéj jak ogromném oszustwem, i nie miała na celu uszczuplenia Rossyi, bo despotyzm Moskiewski daleko potrzebniejszym był dla utrzymania despotyzmów Europejskich, niż zachowanie i obrona Turcyi dla utrzymania równowagi mocarstw; wprawdzie na mocy przedwstępnego zobowiązania się protokularnego z d. 5 Grudnia 1853 r. Anglii i Francyi względem Dworów Austryackiego i Pruskiego, iż całość Rossyjskiego państwa dla spólnego wszystkich mocarstw bezpieczeństwa szanować obiecują i honoru Rossyi nawet nadwerężać nie zamierzają; i w skutek zobowiązania tego wytknięty polityki, Zachód nie był w stanie wojny skutecznéj prowadzić i z téj bezskuteczności wojny wyniknąć musiało obustronne wojujących mocarstw zmęczenie i wycieńczenie,—jakoż widoczną stało się niemożnością dla Napoleona dłuższe prowadzenie wojny, niemniéj przeto kosztownéj, że była kuglarska,—i w angielskim narodzie, pomimo że jego interes stanął w sprzeczności z zaborczą dążnoscią moskiewską, ciągła bezowocność największych wysileń, upowszechniła znacznie przekonanie, że wojna przedsięwzięta w przymierzu z despotyzmami tylko na koszta naraża, a żadnych korzyści nie obiecuje i tém mniéj strat przyniesie im prędzéj się skończy; a zatém, lubo dla tych dwóch ostatnich przyczyn, większe jest dziś niż było przed rokiem podobieństwo do zawarcia pokoju; jednakże my nie wierzymy w pokój na dobre zawarty, nie wierzymy w pokój mogący nadzieje nasze i ludów europejskich na czas nieograniczony odwlec.

Nie wierzymy w pokój, albowiem warunki przedstawione Rossyi, *chociaż wcale o Polsce nie wspominają*, a zatém rzeczywistéj potęgi i przewagi rossyjskiéj nie uszczuplają, tak niszczą urok niepokonalności Cara w oczach jego, jakkolwiek ciemnych, ale wielkością Państwa Moskiewskiego i myślą zaborczą upojonych umysłów poddanych; tak dalece są upokarzające dla zwierzchniczego stanowiska, jakie dotąd Rossya zajmowała wobec słabszych despotyzmów europejskich, iż nie podobna, aby nie starała się wszelkich użyć środków dyplomatycznych dla sprowadzenia tych warunków do nic nieznaczącego wyrazu, do czego jéj pośrednictwo Dworów Niemieckich, upatrujących jedyny swój ratunek w silnéj Rossyi, usposobienie kapitalistów na Zachodzie, wyzutych z wszelkiego uczucia patryotyzmu, a nadewszystko, przedwcześnie zdradzone i wcale niepolitycznie, bo w formie błagającéj, objawione upragnienie Napoleona do zawarcia jaknajrychlejszego i jakiegokolwiek pokoju, dziwnie dopomagać będą. Rossya będzie oprócz tego zachęconą do zmniejszenia przedugodnych warunków, nadzieją dosyć ugruntowaną, że na téj drodze uda jéj się najłatwiéj rozerwać nienaturalne przymierze pomiędzy Angliją i Francyą, a więc osiągnąć właśnie to co było celem jéj zamiarów.

Nie wierzymy w pokój, albowiem z drugiéj strony, przekonani jesteśmy, że publiczna opinija narodów angielskiego i francuzkiego w żaden sposób nie pozwoli na znaczne zmniejszenie żądań już i tak niezmiernie zmniejszonych i wcale nieodpowiednich ani wyłożonym kosztom milijardowym i krociom poniesionych ofiar w ludziach, ani wymaganiom zrodzonym nie w skutku istotnych zwycięstw, ale wysokobrzmiących oświadczeń rządów, tryumfujących przechwałek dzienników i ztąd upowszechnionego mniemania, że nieprzyjaciel zmuszony jest do błagania przedstawionych a nie do dyktowania nowych warunków pokoju. Niepodobieństwem jest aby Rządy Zachodnie, a nawet rząd napoleoński we Francyi,—jakkolwiek zaślepiony przez stłumienie sumienia narodowego pozyskaném bezpieczeństwem i ufny w gwiazdę swego przeznaczenia,—nieprzewidywały oburzenia, jakieby niezawodnie wybuchło, jeżeliby z zawartych traktatów okazało się że Rossya, w mniemaniu opinii publicznéj pokonana, wyszła zwycięzko, a Dwory Zachodnie tryumfujące, żadnym rzeczywistym skutkiem wobec zwalonego na barki narodowe ogromnego długu, pochwalićby się nie mogły.

I dla tego właśnie, że dzisiejszą wojnę nie Napoleon z Austryą, lecz ostatecznie publiczna opinija Zachodniéj Enropy rozstrzyga, nie wierzymy w pokój.

Pokój jest niepodobny, bo niepodobném jest pogodzenie antagonizmu, jaki istnieje pomiędzy oświatą a barbarzyństwem, postępem a wstecznością, pomiędzy ludzkościową dążnością Narodów Zachodnich a slepém parciem Azyatyckiéj dziczy. Nadaremne były wszelkie wysilenia dyplomacyi czynione przed dwoma laty dla zapobieżenia starciu się tych dwóch pierwiastków. Głos powszechny narodów pchnął rządy pomimo ich woli do wojny. Wojna wybuchła. Mogły nędzne gabinety, stojące w obecnéj chwili na czele ludów

Zachodnich, lecz niereprezentujące ani ich ducha ani dążności, wojnę tę od prawowitych jéj celów odwracać, mogą nawet zatrzymać ją na czas podpisaniem haniebnych warunków, ale nie są w stanie jéj końca położyć, bo antagonizm przez otwartą walkę został rozdmuchniętym, rozżarzonym, powszechnie uczutym i pojętym, stał się niezaprzeczonym faktem i musi być stanowczo rozstrzygnięty jako konieczny rozwój historyi Ludzkości.

Z dotychczasowych dziejów wojny i treści bieżących układów, ta tylko prawda stała się widoczną, że Napoleon III. nietylko okazał się niezdolnym do rozstrzygnienia kwestyi europejskiéj na stronę cywilizacyi, ale był główną do tego przeszkodą, i że wszyscy ci co nadzieje Polski przykuwali do jego niby-tryumfalnego wozu, albo należeli do zbrodniczego spisku despotów na zapobieżenie wybuchom ludowym—jak Czartoryski, albo przeliczyli się w swoich rachubach politycznych—jak Mierosławski-Wysocki, i stracili zarówno prawo do dawania wiarogodnéj rady Narodowi Polskiemu, jak ma sobie postąpić w czynie wyzwolenia swego przy nastawieniu się przyszłych wypadków.

HISTORYCZNY ROZWÓJ

KONFEDERACYI BARSKIÉJ I TARGOWICY.

(Artykuł nadesłany.)

Ludzkość równie, jak pojedynczy człowiek, przychodzi do poznania prawd umysłowych, transcendentalnych, przez rozwijanie się poprzednie w niéj pojęć prawdy fizycznéj. Same nawet pojmowanie bóstwa takąż postępowało koleją. W pogańskim świecie wyobrażano sobie Boga jako siłę ogromną, któréj się lękano; Chrystus dopiero nauczył nas, że Bóg, ta siła, ten początek świata, jest zarazem początkiem uczuć, początkiem miłości.

Ogólne to prawidło rozwoju Ludzkości sprawdziło się koniecznie i na polskiéj społeczności, od chwili kiedy naród osłabiony złym rządem, zdemoralizowany jezuickim obskurantyzmem, wyniszczony rozpustą magnatów, zamienił się w karczmę otwartą dla każdego cudzoziemca, chcącego burmistrzować u nas, a mającego trochę złota dla rozrzucenia go pomiędzy szlachtę, wynajmującą się na obcą służbę. Opłakany ten stan wypływał z zupełnéj zatraty w Narodzie świadomości samego siebie, uczuć dawnej świetności. Naród raz utraciwszy tę wiedzę i czucie, musiał nanowo przechodzić wszystkie peryody rozwijania się wyobrażeń o *społeczności*, aż dopóki prace Towarzystwa Demokratycznego Polskiego nie postawiły go na wysokości, na jakiéj dzisiaj się znajduje. Kiedy po raz pierwszy, dał się słyszyć w łonie narodu głos, powołujący Polaków do walki dla ratowania Ojczyzny, poprzednicy nasi spiesząc na jéj obronę służyli jéj jak umieli, stosownie do pojęć, jakie podówczas dla nich przystępnemi być mogły. Dźwigali kraj z upadku materyalnemi siłami, *orężem*, nie troszcząc się o poprawę błędów i wad Rzeczypospolitéj. Wszelako, pomimo że konfederacya Barska zawiązana na dniu 29go Lutego 1768 była więcéj zmysłową, polityczną, a Manifest Krakowski z r. 1846 Towarzystwa Dem. Pol. więcéj umysłowy, socyalny, my jesteśmy dalszém rozwinięciem się konfederacyi Barskiéj, my jesteśmy samąż konfederacyą usankcyonowaną, uznaną przez cały naród. Rozszerzyliśmy zakres naszych działań, z konfederacyi, z rokoszu, staliśmy się pospolitém ruszeniem narodu. Cel zaś, środki, podstawa naszéj siły, zgoła to wszystko co stanowi duszę i siłę każdego politycznego społeczeństwa zostały nietknięte, niezmienne, oparte na historycznych świadectwach akt publicznych, dokonanych tak przez skonfederowanych Baru, jak przez Towarzystwo Demokratyczne Polskie. Zmieniła się tylko nazwa, istota pozostała taż sama. Również i stronnictwo monarchiczne Czartoryskiego, mając swoje siedlisko w *Hôtel-Lambert*, będące antytezą, reakcyą Towarzystwa Demokratycznego, jest zarazem następstwem, rozwinięciem, samąż nawet Targowicą, która zawiązała się na gruzach ojczyzny dla uwiecznienia w Polsce niewoli i przemocy, dla intrygowania przeciwko konfederacyi barskiéj, a dzisiaj intryguje przeciwko Towarzystwu Demokratycznemu. Mówimy że stronnictwo monarchiczne intryguje, ale nie walczy przeciwko Towarzystwu i Narodowi. Stronnictwo to, jak to pięknie rozwiązało jedno pismo krajowe z powodu przyjmowania cesarza austryackiego w Krakowie, nie ma odwagi walczenia obok swoich cudzoziemskich protektorów w obronie swych zasad. Nie posiada w swém łonie wartości nawet *Gibelinów Włoskich*.

Dążność i środki Konfederacyi Barskiéj najlepiéj wypowiedzianemi zostały przez Józefa Puławskiego w mowie mianéj do skonfederowanych, wydrukowanéj w tysiącznych egzemplarzach i rozrzuconéj po całéj Polsce. Posiadając mowę tę w tłumaczeniu francuzkiém, nie możemy nie przytoczyć codosłownie jéj wyjątków, w których Puławski streszcza zamiary i politykę konfederacyi. Pierwsze zmierzały do wywalczenia ojczyzny zpod obcéj protekcyi, polityka zaś spoczywała na własnych siłach narodu. "Wielu po- "między Polakami, mówi on, uważa się za gorliwych patryotów, "wszelako zapytują się mnie w sekrecie, co powiedzą na nasze po- "wstanie przyjaźne nam dwory? czego spodziewać się mamy po "tym lub owym gabinecie? czyli który z nich ofiarował nam jaką "pomoc? Zdawałoby się z tych zapytań, że jesteśmy jeszcze "w chwilach sejmików i narad, że położenie nasze dozwala nam "wybierać pomiędzy środkami, i że możemy się czegoś *od dyplo- "macyi doczekać*. Od chwili jak nieprzyjaciel chce nas zdławić, "pozostaje nam jedna tylko droga—*powstanie*. Przeminął już ten "wiek błogosławiony, w którym Polska silna potrzebną była Eu- "ropie; w którym, gdyby jakie mocarstwo chciało nas zdławić, inne "byłyby się ogłosiły sprzymierzeńcami naszymi. Dzisiaj, jeżeli "Polska licząc na ważność dawnych traktatów i oglądając się na "starą równowagę Europy, ociągać się będzie z powstaniem, wycze- "kiwać obcéj pomocy, będzie sama przyczyną, że jarzmo mo- "skiewskie codzień stawać się będzie cięższém, a w końcu, stosunki "całego świata na nic nam się nie przydadzą. Nie potrzeba nam "cudzéj pomocy, ani rady obcéj, abyśmy poczuli w sobie, czyli "mamy żyć wolni lub umierać.

"Jakakolwiek byłaby pomiędzy nami liczba nikczemnych lub "przewrotnych, Polska znajdzie zawsze w swém łonie dosyć szla- "chetnych obywateli, aby być pewną swojéj przyszłości. . . . .

Nieco daléj mowca się wyraża: "W końcu, winienem was ostrzedz "o zdradach jakich nieprzyjaciel dopuszczać się będzie, o kłam- "liwych traktatach, jakie wam zaofiaruje. Wierzajcie mi, *że jego "negocyacye będą dla was smutniejsze od jego oręża*. Dzisiaj po- "między wrogiem a nami żadne układy istnieć nie mogą. Po zdradzie "jakiéj on pod pozorem przywrócenia dawnych praw, na Polsce był "się dopuścił, niema innego traktatu jak śmierć jego lub nasza. . . . Czyliż to nie jest ten sam głos jakim odzywa się dzisiaj Centralizacya do Towarzystwa Demokratycznego Polskiego i Kraju?

Na tak szlachetny manifest Puławskiego, nie mniéj szlachetnie odpowiedziało Mścisławskie województwo aktem, którego wyjątek przytaczamy z francuzkiego tekstu:

"Silni sumiennym przekonaniem o świętości naszéj sprawy, "obrażeni w narodowéj godności, prześladowani w naszéj wierze "i naszéj wolności, uciśnieni w naszych prawach, zniszczeni na "majątkach, wyzuci z bezpieczeństwa we własnym kraju, pozba- "wieni naszych posiadłości, wypędzeni z domów, ogołoceni z wszy- "stkiego co Lud może wiązać w naród, bez spójni co stanowi siłę "i podstawę państwa, straciwszy to wszystko co człowieka może "przywiązywać do życia, i bez żadnéj nadziei oprócz rozpaczy "naszéj lub śmierci, pragniemy ostatkiem krwi jaka nam jeszcze "pozostała, dowieść, jak czyste są nasze zamiary, jak wielka jest "nasza miłość dla religii i ojczyzny. W tém przedsiewzięciu wią- "żemy się w nieprzełamalną przysięgę i przystępujemy do Konfede- "racyi Barskiéj."

Co do różnowierców województwa Mścisławskiego tak się wyraża: "Nigdy nie chcieliśmy im wyrządzać krzywdy. Aż nadto "dobrze znamy ducha naszéj religii. Miłość bliźniego jest w niéj "*drugiém prawem*, które zabrania znieważać wyznawców jakiéj- "kolwiekbądź religii. . . ."

Akta Towarzystwa Demokratycznego zanadto są świeże i publicznie znane, abyśmy potrzebowali takowe tutaj przytaczać. Niemal każdy z nich został osnowany na tychże samych podstawach na ktorych się wspierają dwa akta dopiero co przytoczone z czasów konfederacyi Barskiéj; w każdym z aktów Towarzystwa Demokratycznego dopatrzyć się można téjże samèj gorącéj chęci pozbycia